

„Każde dziecko zasługuje na kredki”

Łucja bawiła się na placu zabaw, ale nie miała dzisiaj dobrego humoru. Ciągle miała w uszach słowa swojej koleżanki Marcysi, która powiedziała, że jej braciszek Antoś jest winny. Przecież on był jej młodszym bratem. Wiedziała, że Antek czasami robił dziwne rzeczy, krzyczał i biegał, ale wiedziała, że nie robił tego specjalnie.

-Mamo, a czy to wina Antka, że nie udało nam się pojechać na narty? Wiem, że Ty bardzo chciałaś. Mówiłaś, że pokażesz mi, jak zjeżdżać z większej górki.

Mama spojrzała na Łucję i odparła patrząc na nią:

-Nie kochanie, po prostu Antek zachorował na ospę, ale to niczyja wina. Choroby zdarzają się. Niestety akurat tak złożyło się, że wtedy mieliśmy wyjechać. Pojedziemy innym razem.

-Rozumiem...a Marcysia powiedziała, że Antek jest winny. Myślałam, że to przez Antka czasami jest mi smutno- Łucja powtórzyła mamie słowa koleżanki

Mama nie odpowiedziała od razu, ale zastanawiała się, jak wyjaśnić, że czasami coś może być dla kogoś trudne i wcale to nie oznacza, że ktoś jest czemuś winien. Po prostu nie zawsze wszystko układa się tak, jakbyśmy tego chcieli.

-Kochanie, wiem że to było trudne i pewnie nie raz jeszcze tak będzie. Nie było to niczyją winą i zawsze będziecie dla mnie ważni.

-Po równo?-dopytywała Łucja

-Po równo- odparła mama z pełnym przekonaniem

-A Antek to wie?- zastanawiała się Łucja

Patrzyła na swojego brata, który nigdy nie patrzył jej w oczy. Łucja już przyzwyczała się, że Antek nie lubił wielu rzeczy. Ona jednak odkryła, że lubił kolorowe piłki. Kiedy chciała się z nim pobawić, podrzucała mu je, aby złapał. Często rzucali też sobie je, kopali do siebie, Antek był w tym naprawdę dobry. Jej brat potrafił też liczyć najlepiej ze wszystkich. Łucja wymyślała mu różne działania, a on to obliczał prawie zawsze bezbłędnie.

Przyzwyczała się, że nie zawsze odpowiadał na pytania. Czasem wydawało się jej, że jest obok, ale jej nie widzi. Kiedyś płakała, że znowu nie zwraca na nią uwagi, a przecież ona chciała się z nim bawić. Zapamiętała, że mama jej opowiedziała, że Antek ma autyzm. To słowo nic jej nie mówiło, ale po prostu już rozumiała, że Antek potrafił rzeczy, których nikt inny nie umiał tak dobrze. Jeździł też na różne spotkania z terapeutami i tam ćwiczył. Mama mówiła, że jest to dla niego ważne.

Kolejnego dnia Marcysia odwiedziła Łucję i dziewczynka postanowiła powiedzieć swojej przyjaciółce, że Antek nie jest winny.

Marcysia spojrzała na nią i zaśmiała się.

-Może ty źle usłyszałaś, on jest inny. Ja powiedziałam, że jest inny. Sama tak kiedyś wspomniałaś.

Łucja przypomniała sobie, że tak właśnie kiedyś wspomniała o swoim bracie. Kiedy tak myślała o nim, akurat wszedł do pokoju. Już miała schować przed bratem kredki, które mógłby połamać albo nie chcieć oddać. Antek zawsze mocno przyciskał kredkę do kartki. Kiedy tak robił, one od razu łamały się.

Przypomniała sobie jednak słowa wychowawczynie, która opowiadała im o dzieciach, które miały podobne trudności jak Antek.

-Każde z tych dzieci chce tak samo bawić się z wami i spędzać wspólnie czas.

Dziewczynki zawsze chowały kredki przed nim, a teraz podłożyły mu kartkę i chłopiec z uśmiechem wziął swój ulubiony zielony kolor i kreślił różne figury i liczby.

Łucja patrzyła jak jej brat uśmiecha się przy tym i nawet nie przejmowała się tym, że kredka będzie złamana.

Przypomniała sobie słowa mamy, że każde dziecko zasługuje na kredki. Antek też zasługiwał.